Ner 41. 10. Października 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Ostre zapalenie śledziony zimniczne.

(8 przypadków wyjętych z rękopisu o zimnicy przeznaczonego do druku)

przez Prof. Dietla.

(Ciąg dalszy).

Już zjawiska miejscowe zapalenia płucnego a mianowicie oddychanie w stosunku do rozległego nacieku wcale nie trudne, mała liczba oddechów na minutę, brak oddechu oskrzelowego, plwociny pieniste, zawierające wiele ropy już w piérwszych dniach nacieku, i wstrząsający, kurczowy kaszel dały przy rozpoznawaniu powód do podejrzywania, że mamy tu raczéj przed sobą utwór miękki, białkowaty, ropiasto rozpadły zastoin płucnych, aniżeli rzeczywiste zwątrobienie, że zatém to zapalenie płuc tém bardziéj być może wypadkiem innéj sprawy chorobowéj, ile że mu towarzyszyło widoczne zajęcie układu nerwowego.

Za zapaleniem płuc durzycowém przemawiały przynajmniéj: cierpienie śledzionowe, jakkolwiek zbyt gwałtowne, kruczenie w okolicy kątnicy, daléj biegunka i znużenie; przeciw niemu: brak właściwéj fiołkowéj cery, osutki, zajęcia i ciężkości głowy, otępienia. Ze względu zatém na tę okoliczność, że chory cierpiał nie tylko zimnicę lecz od owego czasu także ciągle dolegliwości śledzionowe, że choroba nie poczęła się od przypadłości piersiowych i kaszlu, lecz od bólu w okolicy śledziony i nadczułości całego brzucha wciągniętego, ze względu daléj na cerę i białkówki brudno-żółtawe, na twarz zapadłą, zatrwożoną, na przeciwną otępieniu durzycowemu niespokojność i drażliwość chorego, na sposób oddychania i małą liczbę oddechów, nakoniec na przemagające zjawiska cierpienia śledzionowego, i na przekrwienie wątroby, rozpoznano według prawdopodobieństwa sprawę zimniczną służącą za podstawę całemu zbiorowi przypadłości.

Przebieg dalszy sprawdził to rozpoznanie całkowicie.

Ulga na dniu 19tym wydarzona, mogła być tém bardziéj uważana jako zrządzona fizyologicznym przebiegiem zapalenia płuc, że nastąpiła dnia 7go choroby i że odgłos wypukowy w jedném miejscu klatki piersiowéj stłumiony dnia poprzedniego, na czczy się zamienił, wypociny zatém w płucach może się ukończyły, uderzyć wszelako przytém musiało, że spółcześnie śledzionowe obrzmienie znacznie zmalało i że chlorki tak prędko od ilości najmniejszéj, zaledwie dostrzegalnéj powróciły do prawidłowéj, podczas gdy tętno utrzymywało się ciągle jeszcze przy 97 na minutę.

Nasilenie gwałtowne wydarzone dnia 20go zaledwie dozwala nam wątpić o właściwéj istocie choroby, a zwłaszcza nie tyle dla jego gwałtowności i jego oczewistego podobieństwa do napadu onegdajszego, tudzież dla powtórnego, nagłego zniknienia chlorków, dniem pierwéj w ilości prawidłowéj napotkanych, ile dla téj przyczyny szczególnie, że napad rozpoczął się po północy od nader gwałtownych nieznośnych bólów śledziony, tak dalece że głośno krzyczącemu i jęczącemu choremu w nocy jeszcze potrzeba było robić okłady rozmiękczające i że zjawiska gorączki i dolegliwości oddechowych dopiéro we 3—4 godziny późniéj na widownią wystąpiły Dodać do tego należy, że obok tego gwałtownego nasilenia, fizyczne zjawiska klatki piersiowéj pozostały *niezmienne*, że nawet plwociny nie były obfitsze ani więcéj krwawe aniżeli dnia poprzedniego śród zwolnienia, że zatém trudno było wywodzić nasilenie wydarzone od nowego nacieku do miąższu płuc.

Już zatém tegoż dnia powzięliśmy przekonanie, że mieliśmy do czynienia z cierpieniem śledziony pierwotném i ze zrządzoném od takowego zapaleniem płuc razem z przekrwieniem wątroby i lekkim nieżytem jelit, które to przekonanie zostało usprawiedliwione ustąpieniem nazajutrz wszystkich zjawisk, powtórném potém nasileniem według kolei trzeciaczki aczkolwiek nader nieznaczném, a zaraz potém rychłém wyzdrowieniem przy umiarkowaném zażywaniu chininy.

Jakkolwiek więc przekonaliśmy się, że w przypadku obecnym cierpienie śledzionowe jest pierwotną a zapalenie płuc następową zmianą anatomiczną: to przecież pytanie, izali to cierpienie śledzionowe polega na prostém obrzmieniu nawałowém lub rzeczywistém zapaleniu miąższu, ze stanowiska samych pojawów już dlatego trudném jest do rozwiązania, że dość rozszerzone w obecnym przypadku zapalenie płuc mogło wywołać nie tylko przypady gorączkowe lecz i ubytek chlorków.

Pominąwszy wszelkie ogólniki, których tu użyć nie chcemy, oświadczamy się dlatego za zapaleniem śledziony, że gorączka i chlorki w moczu szły krok w krok za cierpieniem śledzionowém a nie za płucném. Ze zdrowia poprzedniego się okazuje, że chory już gorączkował i to ciągle gorączkował, zanim jeszcze pojawiły się przypady zapalenia płucnego, że jednakże zaraz z początku równocześnie z gorączką doznawał znacznych boleści w śledzionie. Dnia 19go gdy gorączka znacznie zwolniała, uważaliśmy właśnie dalszy rozwój nacieku zapalnego w płucach, a 20go przeciwnie, gdy gorączka znacznie się nasiliła, przypady zapalenia płucnego cofały się a przynajmniéj nie wzmagały się; zresztą wynika z przebiegu choroby, że gorączka zawsze zwiększała się wraz z obrzmiewaniem śledziony, a zmniejszała się z klęśnieniem takowéj. Wątpić zatém wcale nie można, że gorączka w niniejszym przypadku jest zjawiskiem należącém istotnie do cierpienia śledzionowego, a nie do zapalenia płuc. Tak samo rzecz się ma z chlorkami w moczu. Widzieliśmy takowe dnia 19go prawidłowemi, kiedy zjawiska płucowe przybierały, a dnia 20go aż do zniknienia zmniejszonemi, kiedy tamte się cofały lub przynajmniéj zatrzymywały; z drugiéj zaś strony chlorków za każdym razem ubywało, ilekroć śledziona się zwiększała i bolesną stawała, a przybywało ich gdy było przeciwnie.

Jeżeli zaś gorączkę i ubytek chlorków piszemy na rzecz cierpienia śledzionowego, a niespółczesnego zapalenia płuc: to sądzimy mieć prawo do wniosku, że cierpienie śledzionowe w przypadku niniejszym *polegało na nacieku t. j. zapaleniu miąższu tegoż narzędzia*, gdyż przypuścić nie można, aby prostemu nawałowi śledziony miała towarzyszyć tak silna gorączka i tak ogromny ubytek chlorków. Jeśliby zaś wnioskowi temu zarzucić chciano, że ani zapalenie płuc, ani zapalenie śledziony nie jest przyczyną gorączki, lecz na odwrót ta ostatnia przyczyną tamtych: to tego zarzutu, dotyczącego stosunków patogenetycznych tego właściwego cierpienia śledzionowego, ze stanowiska pojedynczego przypadku klinicznego odeprzeć nie możemy, zastrzegamy sobie jednakże odpowiedzieć nań w części ogólnéj.

Między szczegółowemi zjawiskami tego zapalenia śledzionowego stoją na czele *bóle śledziony*. Były one ciągłemi, w początkach atoli choroby tylko umiarkowanemi, wzmagały się co 2gi dzień, w końcu zaś stały się tak niepospolitemi, że pozbawiały chwilowo chorego przytomności i napełniały go trwogą największą.

Według wyrażenia chorego były one wiercącemi,

gryzącemi i rozszerzały się aż pod pachę. Były ciągłemi, w dniach nasilenia ogólnego atoli daleko gwałtowniejszemi, pojawiały się zwykle w nocy i zwalniały znowu około północy. Godnem jest uwagi, że chory już przed tą ostatnią chorobą cierpiał często bóle śledzionowe i że takowe wzmogły się dopiéro wtedy tak nadzwyczajnie, kiedy naciek płucny dalej się już nie szerzył i że wraz z poczynającym się bólem wszczynało się także całe nasilenie wzmagając się odrazu aż dopóki ból znowu nie zwolniał. Obrzmienie śledzionowe samo było wprawdzie znaczne, lecz nienadzwyczajne, bynajmniéj zaś nieodpowiednie gwałtownym bólom i wygórowanym zjawiskom nerwowym. Uwagi jest godném, że śledzionę wymacano wprawdzie pod łukiem żebrowym, nie dawała się jednakże czuć ściśle odgraniczoną, *twardą* ani *grubą*, jak to bywa z obrzękami śledziony przewlekłemi, aczkolwiek zaledwie wątpić się godzi, że chory od swojéj ostatniéj zimnicy cierpiał takowy. Mniemamy więc, że w przypadku niniejszym śledziona dawniéj twarda, rozmiękła od sprawy ostréj i że to rozmięknienie twardéj śledziony, albo jeśli się pododa, ostry naciek do miąższu stwardniałego wielki ma udział w gwałtownych bólach i zjawiskach nerwowych, jak nas nauczyły liczne spostrzeżenia przy łożu chorych i kilka oględzin na zwłokach.

I w tym również przypadku zapalenia śledziony uważaliśmy nadczułość ogólną, zwłaszcza też całego brzucha, która zaraz na początku się pojawiła i dopiéro razem z bólem śledziony ustała, jakkolwiek nie było tak zwanéj nadczułości pacierzowéj.

Osobliwe było zajęcie nerwowe w zakresie umysłowym, objawiało się ono znaczną ckliwością, trwogą, niecierpliwością, rozstrojem i wzruszeniem, sposobem zatém całkiem przeciwnym otępieniu, obojętności i odurzeniu durzycowemu.

Na właściwe zjawiska zapalenia płuc zwróciliśmy już uwagę, i mienimy, że nam tu jeszcze to tylko dodać wypada, że wielka liczba oddechów, ciche a bynajmniéj niepracowite oddychanie, kaszel wstrząsający, kurczowy, plwociny nader obfite, płynne, pienisto-krwawe, ropiaste, odgłos wypukowy miernie stłumiony, brak oddechu oskrzelowego i obfitego rzężenia śluzowego okazały nam zwątrobienie wątłe w towarzystwie zjawisk nerwowych, którego miękkie utwory częścią w ropę rozpadając plwocinami odchodziły, częścią łatwo rozciekając ulegały wessaniu a zatém prędko wycofały się z miąższu płucnego. *(D. n.)*

O zapaleniu spojówki nieżytowém nagminném

przez Dra J. Warschauera.

Nie ulega wątpliwości że od lat kilku zapalenia oczu mianowicie zaś rozmaite cierpienia spojówki należą do częstszych chorób pojawiających się w Krakowie, atoli nie jedna i ta sama choroba od owego czasu bez przerwy panuje. I tak będąc za granicą czytałem „w Czasie,“ że pewna rodzina dotkniętą była zapaleniem ócz i że następnie tak ojciec jako téż i matka téj rodziny wźroku pozbawieni zostali. Po niejakim czasie powróciwszy do kraju, widziałem te nieszczęśliwe istoty w Domu przytułku starców i kalek na Stradomiu, i przekonałem się, że osoby przerzeczone utraciły wźrok skutkiem śluzotoku ostrego spojówki i gałki ocznéj, albowiem spojówka powiekowa okazała jeszcze naówczas znaczny przerost istoty brodawkowéj powiek, prócz tego były ślady przebytego zapalenia i owrzodzenia rogówki, wypadnięcia tęczówki a obok tego była i łuska (*pannus*). Wiadomo z nauki o śluzotoku, że tego rodzaju następstwa jedynie śluzotokowi przysługują, a w tym przypadku przypuścić nie można, że choroby przerzeczone gałki oka były pierwotne, gdyż jeszcze naocznie się przekonałem o chorobowém przeobrażeniu i wyrodzeniu spojówki, tak że bez pochyby śmiało twierdzić można, że jedynie śluzotokowi winny swój początek. O ile się domyślam, w owym czasie musiał się wydarzać śluzotok jeśli nie nagminnie to sporadycznie; jakoż w owym czasie i między wojskiem choroba przerzeczona się pojawiała, a może nawet między żołnierzami wziąwszy początek przeniosła się i szerzyła się między ludnością niewojskową czyli cywilną.

Jakie zaś późniéj choroby panowały podać nie mogę, gdyż nie byłem w kraju, to tylko wiem z największą pewnością, że choroba którą niżéj opisać zamierzam, od Października roku zeszłego bez przerwy raz w wyższym, drugi raz w niższym stopniu panuje między ludnością miasta Krakowa, jak niemniéj że i mieszkańcy przyległych miasteczek i wsi również temu samemu ulegają losowi.

Opis choroby.

a) Pojawy przedmiotowe:

Uważałem w ogóle, że cierpienie zrazu zajmowało jedno tylko oko, po kilku zaś dniach, rzadko nazajutrz przeniosło się cierpienie na drugie oko, zwykle bez poprzednich zwiastunów pojawiało się cierpienie, chory nagle uczuł ból w samém oku, podobny do uczucia jakby mu się coś obcego dostało do oka, tak że zrazu zdawało się choremu że wcale nie cierpi na zapalenie, lecz że mu obce ciało tkwi między powiekami.

Nie zawsze cała powierzchnia spojówki była zajętą, to jednak jest pewném, że stale część chrząsteczkowa spojówki pierwotnie cierpiała, mianowicie zaś część brodawkowa, od téj rozpościerała się niemoc do okolic przyległych tak, że czasem kącik oka zewnętrzny, częściéj kącik wewnętrzny brał udział w cierpieniu, we wyższym stopniu choroby fałd półksiężycowy i mięsko (*caruncula*) również ulegały chorobie. W najlżejszych przypadkach choroba ograniczała się do spojówki powiekowéj, wtedy widać było gałązki naczyń krwionośnych, które począwszy od załamka dążyły do brzegu powiekowego, gałązki przerzeczone powierzchownie przebiegały najczęściéj, lubo niektóre głębiéj przenikały utkanie czyli treść spojówki.

Jeśli choroba do wyższego doszła stopnia, wtedy odróżnienie pojedynczych naczyń krwionośnych było trudne, czasem nawet niemożebne, gruczołki Meiboma wtedy nie przeświecały, czasem tylko w pobliżu saméj powieki (?) tu i owdzie były widzialne, czerwoność spojówki bywała mniéj więcéj jednostajną, różniła się atoli od czerwoności jaka odznacza cierpienie spojówki śluzotokowe tém, że jest jaśniejszą i mniéj wysyconą, i że nie jest zupełnie jednostajną.

Mierny stopień cierpienia odznaczał się tém, że prócz spojówki powiekowéj załamek, fałd półksiężycowy, i część spojówki białkówkowa (*conjunctiva scleroticae*) brała udział w cierpieniu, zawsze jednak nawał załamka odznaczał się bledszą czerwonością w żółtawą barwę wpadającą, fałd półksiężycowy posiadający liczniejsze naczynia krwionośne aniżeli załamek okazał czerwoność ciemną, jednostajną, tylko główne pnie naczyń krwionośnych spojówki białkówkowéj bywały rozdęte i przepełnione.

W najwyższym stopniu choroby spojówka białkowki aż po sam brzeg rogówki była cierpiącą, i przedstawiała sieć ciemno-czerwoną ruchomą, a przez jéj ustępy przeświecała białkówka, czasem obok nawału spojówki bywa przekrwienie splotu naczyń nadbiałkówkowych (*vasa episcleralia*), natenczas widać było pod spojówką czerwoność bledszą, niemal różową, delikatniejszą, jednostajniejszą, gdy przez ucisk wywarty na spojówkę na chwilę usuwały się naczynia spojówkowe. Powieka dolna mocniéj była cierpiącą aniżeli górna.

Najciekawsze były wylania krwi do worka spojówkowego, przedstawiały się one w postaci okrągłych plam krwawych wielkości ziarnek soczewicy i większe, zwykle dwie lub więcéj takich kropek, jedne większe drugie mniejsze uważano, stale pod dolnym brzegiem rogówki tuż przy jéj brzegu, bywały i większe postaci nieregularnéj podłużnéj, te zwykle uważano w okolicy skroniowéj spojówki białkówkowéj.

Podczas ciśnienia wywartego na spojówkę zapomocą palca położonego na powiece wypróżniały się naczynia spojówki krwionośne na chwilę, z ustaniem ciśnienia napełniały się na nowo, atoli krwiste plamy przez ucisk nie znikały.

Czasem cała spojówka białkówkowa aż po sam brzeg rogówki miała jednostajną czerwoność, czasem naczynia spojówki białkówkowéj promienisto się rozgałęzając dochodziły aż do brzegu rogówki.

Wylania o których wspomniałem miały swoje ulubione siedlisko na około rogówki, pochodziły one bezwątpienia z rozdarcia naczyń krwionośnych, nie bywały one ani jednostajne ani téż znakomite, lecz miały postać kropkowatą, przezco spojówka nabierała wejrzenia cętkowatego; oznaki przerzeczone odróżniają się od wylania będącego skutkiem przyczyn mechanicznych.

Co do wydzielenia: Z początku dokuczało chorym przykre uczucie suchości i gorącości, atoli stan ten trwał bardzo krótko i prędko przeszedł w stan obfitszego wydzielania. W przypadkach lżejszych wydzielanie bywało mierne i odznaczało się tém, że w okolicy kącika oka wewnętrznego tworzyły się strupki przysychające; po odjęciu których inne na tém samém miejscu występowały.

Jeśli roztwierano powieki podczas obfitszego wydzielania, natenczas statecznie spostrzegano nad załamkiem powieki dolnéj, a rzadziéj na resztującéj

powierzchni spojówki nitki śluzu, czasem przy zwieraniu powiek wypływa ze szpary powiekowéj wydzielina, osadza się na brzegach wolnych powiek, rozmiękcza miazdrę, która czerwieniejąc zrządza utratę przyskórka i lekkie owrzodzenia powierzchowne brzegów powiekowych. W czasie snu nocnego zwykł się śluz nagromadzać w szparze powiekowéj i pozalepiać zewnętrzne brzegi powiek; zlepienie przerzeczone jest pojawem znamionującym zapalenia spojówki nieżytowego.

Nabrzękłość spojówki bywała rozmaitą, ciecz surowicza przenikała załamek, i fałd półksiężycowy i sprawiała znakomite obrzmienie części przerzeczonych. Przy odciągnieniu powieki dolnéj wysuwa się poza powiekę załamek obrzękły, znacznie co do objętości powiększony, spojówka załamkowa bywa mniéj gładka i lśniąca, a jeśli naciek bywał obfitszy to nawet przeświecała, fałd półksiężycowy był zgrubiały, przedstawiał massę mięsną ciemnoczerwoną; nigdy nie uważałem wału koło rogówki nie tylko całkowitego, ani téż częściowego, gdyż przypadłość wspomniona, mojém zdaniem wyłącznie przysługuje śluzotokowi. *(D. c. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Przyczynki do Chirurgii zachowawczéj (konserwatywnéj) przez Dra HERMANA SCHULTEGO *lekarza górniczego w Bochni* *)

wiadomość podał Dr. JÓZEF STARKEL z Tarnowa.

Pod tym napisem pojawiła się w b. r. nie wielka praca na polu chirurgii praktycznéj, na którą tém bardziéj należy zwrócić uwagę czytelników „Przeglądu lekarskiego," ile że się z niéj w obecnéj naszéj potrzebie może da zrobić przydatny jaki użytek. A jest to dziś pilném zadaniem każdego, który z morderczą walką na ziemi polskiéj się toczącą w jakimkolwiek jest związku, myśleć o sposobach i środkach, za pomocą których nieszczęśliwym naszym rannym braciom skuteczna pomoc lekarska zapewniona być może. Zadanie to o tyle jest trudniejszém, o ile ono śród niezwykłych wyjątkowych okoliczności rozwiązaném być musi. Któż bowiem nie zechce uznać, że polska chirurgija wojenna z trudnościami ma do walczenia, jakich się w wojnach regularnych, w których strony wojujące pewne prawa nawzajem sobie przyznawają, nie doświadcza? Czyż to ona dobrze urządzone ambulanse, środki transportowe, lazarety polowe i szpitale ma na swoje usługi? Czy chirurga polskiego na placu boju ochrania prawo międzynarodowe od morderczego ciosu wroga, znęcającego się z równą zaciekłością nad nim, jak i nad owym nieszczęśliwym rannym, którego on właśnie opatruje? Las mu ambulansem, las mu szpitalem polowym, a garstka nagrzebanego na prędce mchu i liścia suchego łożem boleści dla rannego, nad którém schylony we dwoje na klęczkach chirurg pierwszéj pomocy udzielać musi. A jeżeli mu tam nadto jeszcze czasem świeżéj, czystéj wody zabraknie, któraby mógł rany wymyć i okłady dostatecznie zwilżać i odświeżać, cóż wtedy ma począć? A wszakże niemniéj trudnym jest transport rannego, który najczęściéj w odległe potrzeba odbywać strony. Tu kołyszący się na resorach powóz ambulansowy zastępuje trzęsąca fura chłopska, albo niewiele od niéj wygodniejsza bryczka, a miękki sprężysty materac garść rozrzuconego barłogu, który zmęczonego rannego od poniewierki na bezdrożach lasowych ochronić nie zdoła. Zważmy nadto, że ranny w czasie takiego transportu, nieraz kilka dni trwającego, często bez wszelkiéj chirurgicznéj pomocy zostaje i dlatego téż pierwsze opatrzenie w polu założone przez cały ten czas zmienioném być nie może.

Dla tych więc tak ważnych i stanowczych okoliczności przy zaopatrywaniu rannych każdy sposób i środek zdolny uprościć a obok tego i zapewnić potrzebną rannemu pomoc chirurgiczną, wielce pożądanym być powinien. Uważając za taki nawiązkę watową przez SCHULTEGO używaną, podaję z wyż nadmienionego pisemka co najpotrzebniejsze, nie wchodząc wcale w polemiczne uwagi Autora i dowody, któremi tam metody swéj broni.

Główną zasadą téj metody jest d o r a ź n e użycie waty na nawiązki bez dodatków stężających i li przy pomocy leszczotek i opasek, które w miarę postępującego ropienia ran częściéj zmienianemi być mogą. Pod doraźném użyciem téj nawiązki rozumie Autor uchylenie wszelkiego poprzedniego miejscowego leczenia przeciwzapalnego za pomocą zimnych okładów, irrygacyi lub kąpieli miejscowych zimnych i radzi użycie jéj szczególnie w złamaniach kości powikłanych z stłuczeniem i rozdarciem skóry, zdruzgotanych, tudzież po odprowadzeniu zwichnień, amputacyach i resekcyach. Namienia daléj Autor, że do Listopada roku 1862 w 68 przypadkach powikłanych złamań kości, nie licząc w to podobnych obrażeń rąk, téjże nawiązki watowéj z najlepszém użył powodzeniem, nie spostrzegłszy przy tém nigdy róży, flegmonicznych zapaleń, w ogólności zapalnych obrzmień, gorączek ropniczych, lub téż wcale zgorzeli i to pomimo nawet, że wpływy zewnętrzne i miejscowe nie zawsze gojeniu sprzyjały. Mianowicie zaś bóle po przyłożeniu nawiązki watowéj wcześnie ustawały a stracone chwilowo łaknienie rychło powracało, przezco téż prędzéj obfitsza, lekko strawna żywność podawaną być mogła.

---

*) *Beiträge zur conservativen Chirurgie, oder u. s. w. von* DR. HERMANN SCHULTE *Knappschafts- u. Hospitalsarzt zu* Bochnia 1863. *In Commission bei* Ad. Stumpf.

Sposób przykładania téj nawiązki opisuje Autor jak następuje:

Nawiązka watowa przykłada się odrazu w świeżych obrażeniach, skoro tylko odłamki kostne, obce ciała i t. p. usunięto, a ułożenie członka o ile można wykonaném zostało. Około członka uszkodzonego okłada się warstwa waty mająca $1\frac{1}{2}$ do 2 cali grubości, która zarówno i rany pokrywa, a którą się opaską jedno- lub według potrzeby wielogłowową tak silnie otacza, ażeby pulchna wata dość mocno ściśnięta została. Rany, po których się prędkiego zjednoczenia spodziewać można, spaja się poprzednio według ogólnych prawideł. Na to następują łeszczotki obwijane w watę, które po wypełnieniu przypadkowych nierówności i dołków watą za pomocą opaski o tyle przytwierdzonemi być winny, ile tego utrzymanie w położeniu odłamków wymaga. Po tych idą jak przy zwyczajném opatrzeniu łupkowém pęczki słomiane, woreczki z plewą, zawieszadła lub inne narządy układowe, jakich spokojne i pewne ułożenie członka uszkodzonego wymaga. W złamaniach przedudzia, a zwłaszcza w razie dalszego transportu, baczyć na to należy, ażeby pęczki cokolwiek po za podeszwę stérczały, zagłębianie zaś nad stawem kostkowym dostatnio wypełnione i nadto jeszcze opaską albo chustką tak opiętemi zostały, ażeby żadne wstrząsanie nogi miejsca mieć nie mogło. Jeśli złamana jest kość udowa lub ramieniowa, wtedy należy téż przedudzie lub przedramię otoczyć cienką warstą waty, którą na pół rozpłatać można, i opaską *lege artis* nawiązaną: wszakże stósowném a nawet potrzebném będzie, aby wata i opaska stawy powyżéj i poniżéj złamania objęły. Zamiast długich leszczotek Autor tylko krótkich używa, które li po końce stawowe sięgają: leszczotki zaś urządza sobie z cienkich deszczułek z pudełek na cygara, które szerokości 1 do $1\frac{1}{2}$ cala przykrawa. Temi okłada członek z wiérzchu i po bokach i wspiera je pęczkami słomianemi stérczącemi po za najbliższy staw utwierdzonemi mocą pętli, lub też długiemi leszczotkami, które całą kończynę w spokojném i pewném położeniu utrzymywać mają. Jeżli w złamaniu kości udowéj płaszczyzny pochyłéj użyć potrzeba, wtedy można pęczki w stawie kolanowym przegiąć i dać im stérczeć aż do końca stopy lub téż poza takową.

Przeciągłe krwawienie, jeżli tylko większe naczynia nie są obrażone, nie przeszkadza założeniu téj nawiązki; działa ona bowiem raczéj jako środek krew tamujący tak przez łagodne równe ciśnienie na całą kończynę, jak téż przez utrzymywanie téjże nieruchomie spokojnie, a w końcu przez łatwe i dokładne przylgnienie waty do rany, na którą jako tampon działa.

Nieraz wprawdzie trwa jeszcze krwawienie po założeniu nawiązki przez czas jakiś, lecz zawsze już nader miernie, tak, że opaski aż do podkładki zbroczone być mogą: otaczająca atoli kończynę wata pozostaje suchą i zwilża się tylko po nad raną, zlepia się i zasycha.

Po odpowiedniém założeniu téj nawiązki ustają niebawem bóle i nieodbierają choremu snu, nie pojawia się gorączka albo tylko wcale nieznaczna, równie jak i żadna ważniejsza zapalna reakcya ani obrzmienie uszkodzonéj kończyny: ogólne poczucie i łaknienie niedoznawają uszczerbku. Przeciwnie po odjęciu nawiązki po 4 lub 6 dniach spostrzega się raczéj z zadowoleniem, że wszelkie przy założeniu nawiązki obecne zapalne obrzmienie wiele albo i zupełnie zeszło, a wessanie i rozdzielenie obrzmień, wysięków krwi i surowiczych infiltracyj znacznie postąpiły. *(D. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

KORESPONDENCYA.

Krynica d. 25 Września 1863.

Wśród ogromu nieszczęść, jakie nad naszym krajem t. r. zawisły, i zdrojowiska ojczyste smutną przedstawiały postać. Szczupła liczba gości je odwiedzających, zaledwo w Lipcu nieco zwiększać się poczęła, nie dochodząc wszakże jak do połowy téj ilości, jaką rok przeszły tak świetny dla wód naszych wykazał. Całe dnie i tygodnie u gości zdrojowych podzieliły się między picie wód, kąpiele, modlitwę i czytanie gazet; wyrugowano wszelkie chociażby najniewinniejsze rozrywki, a o zebraniu towarzyskiém, o wycieczkach w urocze okolice Beskid nikomu ani się niezamarzyło. Stan umysłowy gości przedstawiał obraz między nadzieją a trwogą nieustającą, posępność malowała się ciągle na wszystkich twarzach, a duszą zwracano się nieustannie ku wypadkom za Wisłą i Niemnem.

Mimo tylu niekorzystnych okoliczności dla ojczystych zdrojów w ogóle, a zatém i dla Krynicy bawiło tu t. r. 396 rodzin z 983 osób złożonych, między któremi właściwych a dorosłych chorych było: 531, dzieci obojéj płci dla leczenia się przybyłych 41, służby 153, osób leczącym się towarzyszących 114, osób zaś Zakład zwiedzających 144.

Co do miejscowości z któréj powyższe rodziny pochodziły, było: z Galicyi 244, z Węgier 4, z Bukowiny 1, z Tyrolu 1, z Niższéj Austryi 1, z Królestwa Polskiego kongr. 132 rodzin, z Litwy 3, z Wołynia 3, z Podola 10, z Ks. Poznańskiego 3, wreszcie z Mołdawii, Bessarabii, Francyi i Anglii po 1 rodzinie.

Chorych wyłącznie dla leczenia się u zdrojów krynickich t. r. bawiących było osób 444, dla leczenia zaś dopełniającego odwiedziło Krynicę ogółem 87 chorych, mianowicie po poprzednio odbytém leczeniu w Szczawnicy 64 osób, po Iwoniczu 13, po Swoszowicach 6, po Żegestowie 1, po Bardyowie 3.

Jak dawniéj tak i tego roku niedokrewność (295), nieżyty żołądka (90) i jelit (68) z wszelkiemi ich odmianami, cierpienia części rodnych niewieścich na osłabieniu oparte, mianowicie: nieżyty macicy i pochwy macicznéj (88) lub krwotoki z rozpulchnienia szyi macicznéj, jéj przekrwienia, lub nadżerków błony śluzowéj tegoż narzędzia pochodzące (45), wreszcie nadczułość (37) lub zadrażnienie nerwów (20), stanowiły

główne działy cierpień, które zgodnie z teoryą wspartą na przyrodzie części składowych szczawy krynickiéj skuteczne leczenie tu znajdowały.

Ze wszystkich chorób jakie między gośćmi zdrojowemi najczęściéj t. r. w Krynicy zauważano, była niedokrewność. Nie będziemy się tutaj rozwodzić, o ile woda krynicka w żelazo zamożna, obok ważnych innych czynników, jakiemi tutaj są: wyniosłe Krynicy nad poziom położenie i jéj alpejskie powietrze, stósowną jest do pokonania wszelkich cierpień i ich objawów na szerokiém polu niedokrewności rozpostartych. Dosyć jeżeli z całą sumiennością wyznamy, iż w téj wielkiéj liczbie (295) tego rodzaju chorych, szczawa tutejsza nigdy oczekiwania swego t. r. niezawiodła.

Rozliczne cierpienia części rodnych niewieścich stanowiły liczny poczet chorych, bardzo pomyślnie podczas tegorocznéj pory zdrojowéj w Krynicy leczonych. Stwierdziła się zatém i t. r. utrwalona wziętość tutejszych zdrojów, która od dawna podniosła Krynicę do znaczenia „*kąpieli wyłącznie na cierpienia kobiece*“. Korzystając z nadarzonéj tego roku sposobności zastósowania leczeń zdrojowych u brzemiennych (7) w różnym czasie ich ciąży; tak przeciw ich niedokrewności, nieżytom dróg piersiowych lub części rodnych, a z podanéj powyżéj liczby u połowy takich kobiet, które poprzednio kilka razy roniły, widząc najprawidłowszy przebieg ciąży, obok polepszenia się indywidualnego stanu cierpienia, nie wahamy się wyrzec, iż leczenie zdrojowe w Krynicy u brzemiennych nie jest przeciwskazaném.

Gdy szczegóły sprawozdania z pory zdrojowéj krynickiéj nie tu należą, a nawet miejscaby im tutaj niestało, pomijamy przeto milczeniem kazuistykę lubo bardzo interesującą przy zdrojach krynickich obecnie dostrzeżoną. W ogóle rzetelnie i z całą sumiennością wyznać możemy, iż skutki tegorocznych leczeń zdrojowych były dla chorych bardzo zadawalniającemi.

Pogoda w czasie tegorocznéj pory zdrojowéj, mianowicie w Czerwcu i Lipcu niestała, częstemi deszczami, nagłemi zmianami ciepła i stanu powietrzni nacechowana, nagrodziła za to w samym końcu Lipca, przez Sierpień i Wrzesień stałą pogodą, wysokim stopniem ciepłoty i prześlicznym błękitem firmamentu, jakiego w górach najpiękniejsze wzory napotykamy. Trzechkrotne co dzień uskuteczniališmy spostrzeżenia meteorologiczne, a w ciągu świeżo ubiegłych ostatnich czterech miesięcy, najniższy stopień ciepłoty był + 3,1, najwyższy + 28,4° R. Najwyższy stan barometru był 322,9 linij paryz. a najniższy 309,7 ‴.

Z chorób nagminnie tego lata panujących zauważaliśmy odrę i czerwonkę, tudzież kilka wypadków zapalenia błoniastego krtani między dziećmi tutejszych stałych mieszkańców, ktoreto choroby powyżéj wymienione nie zrządziły ani jednego wypadku śmierci. Również z gości chorych nikt t. r. w Krynicy nie umarł.

Wszakże mieliśmy przerażające zdarzenie otrucia mimowolnego wodą wawrzynośliwową, o którém kilka słów pozwolę sobie powiedzieć. Chłopczyk 2 ½ letni, poprzednio najzdrowszy, bawiący się rano w pokoju, gdzie po nocy przy łóżku stała na stołku flaszeczka z kroplami (*Aq. Lauroceras. dr. 2, Aq. Castorei mosc. dr. 1*), z któréj mieszkańczyni tegoż pokoju, zaledwo 2—3 razy według przepisu po 20 kropli użyła, wypił resztującą ilość, a gdy w jednéj po tém chwili zaniemiał i jakby w ziemię wryty pozostał, dostrzeżony w tym stanie przez pokojówkę, natychmiast bo zaledwo w kilka minut pomocy lekarskiéj powierzonym został. Stępienie wszystkich zmysłów, oczy dzikie lekko nabiegnięte, brak mowy, przerywane, ponure stękanie, połykanie utrudnione, ogólna bezwładność, przy nadzwyczaj wolném oddychaniu i prawie zupełném zniknieniu tętna, brzuch lekko wzdęty, oto objawy jakie w chwili ogólnego przerażenia zauważałem. Podawano naprzemian wodę, środek wymiotny (*Ipecacuan.* co 1 minutę 5 gran) drażniono piórkiem podniebienie ale bez możności wywołania skutków wymiotnych, robiono nacierania całego ciała wodą i octem lodowym, używano silnych enem wypróżniających, wreszcie polewano całe ciało wodą lodową, okłady lodowe i najsilniejsze gorczyczniki przykładano, nareszcie wodę chlorową wewnętrznie zastósowano, wszystko bez najmniejszego skutku a mimo najspieszniejszéj i najstaranniejszéj pomocy, życie chłopczyka coraz bardziéj gasło i wśród coraz wolniejszego oddychania w pół godziny po nieszczęsném wypiciu powyżéj wymienionych kropli, luba i zdrowa dziecina, przed godziną może największa roskosz i szczęście poczciwych rodziców, najspokojniéj ducha wyzionął. Lubo bardzo smutny ale nauczający to wypadek, iż z przechowywaniem leków, chociażby warunkowo tylko trujących, nigdy dosyć ostrożnie obchodzić się nie można.

O inném smutném zdarzeniu tu wydarzoném, podczas pory zdrojowéj, pokrótce tylko napomknę, bo opilstwo główną zdaje się było tego nieszczęścia przyczyną. Nietrzeźwy chłop staczający oxeft okowity do piwnicy, idąc przodem przed spuszczanym oxeftem po schodach i podtrzymując spuszczaną ową ogromną beczkę nietylko rękami, ale i całém swojém ciałem, straciwszy podstawę w jednéj chwili przywalonym został ciężarem oxeftu, który po jego osobie stoczył się na dno piwnicy. Wydobyty ztamtąd bez zmysłów i bez przytomności (niewiadomo o ile z opilstwa a o ile z przygniecenia), zbroczony krwią z uszów, nosa i ust wydobywającą się, oprócz powierzchownych zranień skóry na głowie, na twarzy i plecach przedstawiał złamanie szczęki dolnéj, obu rąk w przedbarczach i kilku żeber — i w 7 godzin po tym smutnym wypadku żyć przestał.

Liczba Szan. Kolegów t. r. w Krynicy dla leczenia własnego lub dla praktyki przebywających wynosiła 18, między tak znaczną ilością lekarzy było z Galicyi 8, z Warszawy 2, z różnych miejscowości Król. Polskiego 3, ze Lwowa 1, z Węgier (Baya) 1, z Kijowa 2, z Żytomierza 1.

Kąpieli krynickich tak wannennych, natryskowych, borowinowych jak i siedzeniowych, udzielono podczas obecnie skończonéj pory zdrojowéj przeszło 19,000. Kąpiele rzeczne (tutaj wybornie urządzone) w ciepłych dniach Lipca, Sierpnia a nawet i Września miały również wielu swoich lubowników.

Wody Krynickiéj na sprzedaż rozesłanéj naliczono t. r. 31,000 flaszek. Obie powyższe gałęzie gospodarstwa zdrojowego tutejszego, prawie o ¼ część są w cyfrach mniejsze, aniżeli były w zeszłym roku.

Kończąc moją korespondencyą jako historyograf miejsca i czasu, nie mogę zamilczeć iż rok obecny jest najważniejszą epoką dla tutejszego zakładu zdrojowego. Jeżeli bowiem r. 1857 (zaprowadzenie nowéj organizacyi w zarządzie Krynicą), r. 1859 (zastósowanie metody Hechta do napełniania flaszek wodą krynicką na sprzedaż rozsyłanych), wreszcie r. 1861 (oddanie na użytek publiczny niejednéj pięknéj budowli mieszkalnéj, tak iż liczba pokoi gościnnych w Krynicy dzisiaj 365 doszła), ważne są w rozwoju tutejszego zakładu zdrojowego; to rok bieżący, w którym uzyskane pozwolenie Ministerstwa Skarbu *na budowę nowych łazienek, w urzeczywistnienie już weszło*, jest najważniejszą epoką dla Krynicy. Dzisiaj wznoszą się już fundamenta pod tę budowlę, mającą pomieścić 60 pokoi łaziebnych dla tyluż wanien, 6 pokoi na kąpiele borowinowe, 4 na natryskowe, 2 na kąpiele parowe, a 1 na kąpiel falistą przeznaczonych. Ogromny kapitał 100,000 fl. w. a. gruntowna znajomość przedmiotu, jaką daje Autor planu P. Felix Księżarski, którego wykonaniem trudni się światły i energiczny tutejszy Rządca Dóbr Skarb. Pajewski, mając ku pomocy technicznéj dodanego budowniczego Ant. Łuszczkiewicza, wspieranego przez dojeżdżającego tu samego Księżarskiego, wszystko to zapowiada owoc godny swego celu i oczekiwania, którego trwałość, ozdoby architektoniczne, sama nawet wielkość nietyle budzi uwagę lekarza, jak jego wewnętrzne urządzenie, stanowiąc najważniejsze, bo lekarskie jego przeznaczenie, a temu z największą pewnością zadosyć się stanie, skoro woda mineralna własnym swym spadkiem (bez użycia pomp) wprost do każdéj wanny dochodzić będzie, gdzie za pomocą pary do pożądanego stopnia osobno dla każdéj kąpieli ogrzewaną będzie, zachowując w wodzie mineralnéj wszystkie składniki w ich rodzimym stanie.

RUCH CHORYCH

w Szpitalu Starozakonnych w Krakowie w miesiącu Wrześniu r. b.

Pozostało z końcem Sierpnia r. b. chorych	m.	19	k.	20	r.	39
Przybyło w ciągu Września	„	10	„	5	„	15
Leczono więc ogółem	„	29	„	25	„	54
Z téj liczby wyzdrowiało	„	11	„	7	„	18
Umarło	„	4	„	3	„	7
Pozostało z końcem Września r. b.	„	14	„	15	„	29
Razem jak wyżéj	„	29	„	25	„	54

Liczba chorych dzienna największa = 39; najmniejsza = 31; średnia przeciętna = $34^{19}/_{30}$.

Przewagę miały choroby przewlekłe, zwłaszcza téż gruźlica płucna. Nawet nowo przyjęte zapalenia płuc wydarzyły się tylko u osób schorzałych, cierpiących długotrwały nieżyt oskrzeli, do którego się téż przyłączały. Wrzody otrętwiałe i pruchnienia kości należały do cierpień względnie liczniejszych. Z 7orga zmarłych dwoje mianowicie: 1 posługacz 63letni i żona tandeciarza ulegli gruźlicy płucnéj; dwie niewiasty: przekupka 60letnia i służąca 34 lat licząca zginęły z zapalenia płuc, które u tamtéj przed śmiercią ustąpiło miejsca biegunce rozpływnéj, u drugiéj zaś było obustronne i z nieżytem oskrzeli rozległym połączone; jeden chłopczyk 15letni zgasł z osutki ostréj, podobnéj do pokrzywki a połączonéj z gorączką i nagłą spiączką; jeden starzec 70letni skończył z zapalenia osierdzia i opłucny, a inny mający lat 62 z rozległego pruchnienia kości nogi i przedudzia z następną ropnicą.

Brak przyrodzony macicy zjawiskiem dość licznem w Warszawie (?).

Na posiedzeniu Oddziału położnictwa, chorób kobiecych i dzieci Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego z dnia 14 Kwietnia r. b. (ob. Tyg. lek. N. 28 r. b.) Prof. Dr. Tyrchowski opisał szczegółowo zbadany dokładnie przez siebie i kolegę Hirschfelda przypadek przyrodzonego braku macicy i w ogóle części rodnych wewnętrznych u mężatki 19letniéj, kształtnie zbudowanéj, okazującéj wszystkie znamiona zewnętrzne dojrzałości płciowéj z wyjątkiem miesiączki. Śród rozprawy nad tym przedmiotem okazało się, że ta patologiczna osobliwość w Warszawie przynajmniéj nie ma należeć do najrzadszych. Albowiem z lekarzy obecnych na tém zgromadzeniu twierdziło 6ciu, że uważali, zliczywszy razem wszystkie, 12 takich przypadków, a mianowicie jeden widział 5, inny 3, a reszta po jednem takiém zboczeniu. Uwzględniwszy nawet okoliczność, że te same chore przez kilku lekarzy postrzegane i jako przypadki osobne przytaczane być mogły, jak to wyraźnie jeden z członków potwierdził, to jednakowoż tak częste powtarzanie się zboczenia nawijającego się jednemu lekarzowi aż w 5ciu okazach jest, ile się nam zdaje, może osobliwszém jeszcze od istoty samego spostrzeżenia. Zrobił téż ktoś uwagę na témże posiedzeniu: że stosunkowo częste pojawianie się téj choroby w naszym kraju, mogłoby naprowadzić na myśl, że ułomność ta jest endemiczną! Według wymagań atoli ścisłego badania, gołe twierdzenie niepoparte dowodem jawnym łatwo sprawdzić się dającym uchodzić winno za niedostatecznie uzasadnione, a zatém za wątpliwe.

Zamianowany: Weterynarz klassy pierwszéj Assystent przy Zakładzie weterynarskim wiedeńskim Franciszek Grunt weterynarzem krajowym przy Komissyi namiestniczéj w Krakowie.—

Pozwolenie do praktyki lekarskiéj w Król. Polsk. udzieliła Komissya rządowa Spraw wewnętrznych PP. Antoniemu Kosiewiczowi, Władysławowi Ostrowskiemu, Stanisławowi Zdżarskiemu i Ambrożemu Mioduszewskiemu, a to na zasadzie kwalifikacyj udzielonych im przez Wydział lekarski warszawskiéj szkoły głównéj.

Korespondencya Redakcyi.

Wny Dr. D.......i w Kętach. Regularna przesyłka pocztowa do Tarnowa żadnéj dotąd nie doznała przerwy mimo nieuiszczenia należytości za półrocze bieżące. Według życzenia odbierać Pan teraz będzie Przegląd w Kętach. O zapowiedzianą pracę upraszamy, wyjawianie nadużyć oparte na rzeczywistości, a powodowane miłością dobra powszechnego a nie zawiścią osobistą jest świętym obowiązkiem dziennikarstwa.